

Forum Polska-Ukraina

Fundacja im. Stefana Batorego (21 czerwca 2013)

Pamięć o XX wieku a współczesność. Ukraińskie spory o przeszłość

relacja z debaty

sesja I:

Spory o pamięć na Ukrainie

Idea narodowa na Ukrainie wciąż pozostaje nieukształtowana, co wynika przede wszystkim z różnic między regionami kraju. Okoliczność ta sprzyja przenikaniu do kraju rosyjskich wartości i kultury. Samoidentyfikacji Ukraińców mogłaby sprzyjać debata o pamięci, jednak władze nie prowadzą konsekwentnej polityki w tej sferze i nie poszukuje się konsensu w stosunku do przeszłości – podkreślali uczestnicy dyskusji.

Zdaniem **Wiaczesława Bruchowieckiego** temat idei narodowej jest jednym z najżywiej dyskutowanych problemów ostatnich 20 lat na Ukrainie, a jednak wciąż nie udaje się jej zdefiniować.



Przede wszystkim dlatego, że różne regiony kraju inaczej ją rozumieją. Bruchowiecki wskazał, że za rdzeń jedności ukraińskiej nie może uchodzić ani budowanie wspólnego państwa, bo wiele osób emigruje, ani zabieganie o jego dobrobyt, bo są tacy, którzy dbają tylko o dobrobyt własny. Tymczasem sformułowanie idei narodowej jest konieczne, gdyż przeciwnicy istnienia Ukrainy stawiają sobie za cel „zbudowanie Ukrainy rosyjskiej, a przynajmniej rosyjskojęzycznej”, i „z powodzeniem trwa budowa faktycznej Rosji na ukraińskiej ziemi”. Bruchowiecki nie sądzi, by wysiłki te zakończyły się sukcesem, ale zagrożenie istnieje. Dlatego konieczna jest samoidentyfikacja narodu ukraińskiego, która pozwoli wszystkim obywatelom uważać się przede wszystkim za Ukraińców. „Póki nie dojdzie do samoidentyfikacji narodu, proces tworzenia nowoczesnego państwa ukraińskiego bardzo rozciągnie się w czasie, będzie nadzwyczaj trudny i obciążony konfliktami” – ostrzegł.

Na fakt, że samoidentyfikacja może być efektem ukraińskiej debaty o pamięci, zwróciła uwagę **Bogumiła Berdychowska**. Jak zauważyła, w ciągu ostatnich 20 lat na Ukrainie funkcjonowały dwa modele obchodzenia się z pamięcią: praktykowane przez Leonida Kuczmę utrzymywanie równowagi między pamięciami różnych regionów oraz podjęta przez Wiktora Juszczenkę próba oparcia tożsamości historycznej na dziedzictwie kozackim, Wielkim Głodzie oraz pamięci o II wojnie światowej. O ile polityka Kuczmy przyniosła pewne efekty, o tyle – jej zdaniem – z trzech filarów

tożsamości postulowanych przez Juszczenkę do pewnego stopnia udało się zbudować tylko dwa pierwsze.

Na brak jasnej i metodycznej polityki dotyczącej pamięci historycznej narodu ukraińskiego wskazał **Kost' Bondarenko**. Różne środowiska polityczne posługują się stereotypami w sferze pamięci zależnymi od swoich poglądów. „Nie dochodzi do poszukiwania konsensu w podejściu do przeszłości historycznej, tylko jest stosowana metoda wzajemnych prowokacji. Przedstawiciele różnych regionów Ukrainy i przeciwstawnych obozów politycznych wykorzystują najbardziej drażliwe postaci, by koncentrować na nich uwagę i wokół nich budować swą polityczną działalność” – podkreślił. Na zachodzie gloryfikuje się np. Bandere, który nie może być uznany za bohatera we wschodniej części kraju, zaś na wschodzie dyskusja toczy się wokół takich osób jak Katarzyna II. Przy tym w debatach tych nie uczestniczą historycy, tylko politycy, którzy często patrzą na historię w sposób powierzchowny i nieodpowiadający rzeczywistości. „*De facto* tworzy się obecnie nie pamięć historyczną, a historyczny mit” – ocenił. Mit ten jest jednak pełen sprzeczności i nie odpowiada prawdzie historycznej, dlatego można go łatwo obalić. Zdaniem Bondarenki rozwiązaniem mogłoby być uznanie kluczowych postaci w różnych regionach za równie ważne dla ukraińskiej historii.



Tę inkluzywną strategię podejścia do zbiorowej pamięci historycznej poparł **Heorhij Kasjanow**. W jego opinii taki właśnie nurt reprezentował Kuczma, który według niego najwięcej wniósł w formowanie standardu pamięci historycznej, jaki stał się dominujący na Ukrainie. Właśnie za rządów Kuczmy po raz pierwszy doszło do starań o uznanie Wielkiego Głodu za ludobójstwo na szczeblu międzynarodowym, napisał on książkę *Ukraina to nie Rosja*, a także postawił tezę, że na Ukrainie zaistniała idea narodowa.

Pod względem inkluzywności w sferze pamięci historycznej podobny do niego jest Janukowycz. W wystąpieniach obu tych polityków „były rysy ambiwalentne, wyrażali oni idee, które miały integrować społeczeństwo” – ocenił Kasjanow. Nawiązując do tezy o kryzysie tożsamości ukraińskiej, dyskutant podkreślił, że tożsamości tej nie można budować na etnicznej ekskluzywności, gdyż nigdy to się nie uda. „Za Ukraińców trzeba uznać wszystkich, także osoby, które nie są nimi pod względem etnicznym” – zaznaczył.

Mykoła Kniażycki powrócił do wątku braku państwowej polityki w sferze pamięci i kultury, co wyraża się m.in. brakiem instytucji odpowiedzialnych za tę sferę, takich jak choćby polski Instytut Książki. „Do czego to prowadzi? Wciąż tkwimy w sowieckich stereotypach wpojonych w czasie ZSRR” – ocenił. Ukraińscy urzędnicy są spadkobiercami radzieckiej tradycji, a w polityce brak dyskusji o tym, wokół jakich historycznych wartości i jakiej pamięci należy budować ukraińską tożsamość. Nie ma przez to krytycznego podejścia do wydarzeń historycznych. „Gdy w ukraińskim parlamencie lider dość dużej frakcji [Petro] Symonenko oświadcza, że cały naród Tatarów krymskich sprzyjał faszystom i Stalin dobrze zrobił, zsyłając ich wszystkich, nie ma wielkiego zborowego sprzeciwu wobec tych słów” – oznajmił. Tych tematów nie omawia się w mediach, które należą w większości do oligarchów. Państwową telewizję ogląda 1 proc. ludności i jest ona pozbawiona jakichkolwiek wpływów. Przy tym

w mediach dominuje produkcja rosyjska. Kniażycki zauważył, że gdy strona ukraińska podjęła starania o zdobycie polskiej produkcji dla widzów ukraińskich, polska telewizja publiczna zażądała tak wysokich cen, że ich zapłacenie było nierealne.



Tezie, że na Ukrainie nie ma polityki w sferze pamięci, sprzeciwił się **Wołodymyr Kułyk**, który wskazał, że polityki nie należy sprowadzać do tego, co jest mówione otwarcie. Świadczy o niej także to, że państwo nie wspiera tradycji ukraińskiej, tylko rosyjską, a hołd oddawany jest tym, a nie innym postaciom historycznym. „To samo dotyczy polityki medialnej (...) – poczynając od treści programów, filmów dokumentalnych, *talk showów*, filmów fabularnych i seriali, a kończąc na sposobie przyznawania licencji programowych” – zaznaczył. Według niego największy wkład w kształtowanie polityki pamięci w mediach wnoszą filmy i seriale, te zaś „nawet jeśli są w całości lub większości ukraińskie pod względem produkcji, to nigdy nie są ukraińskie pod względem rdzenia pamięci historycznej czy tożsamości”. Kułyk ostro skrytykował producentów *talk showów*, którzy

zamiast zapraszać jako uczestników ludzi zdolnych do polemizowania i słuchania oponenta, ściągają postacie skandalizujące lub ekstremistyczne, aby doprowadzić do kłótni na antenie i podnieść oglądalność. Na skutek braku refleksji na temat pamięci pojawia się niebezpieczeństwo, że inkluzywna polityka pamięci będzie oznaczać „wrzucanie wszystkiego do jednego worka”, to zaś będzie prowadzić do podtrzymania *status quo*, gdzie z jednej strony są jedni bohaterowie, z drugiej drudzy, a obie strony nie akceptują się wzajemnie. Dziennikarze mogliby zmuszać polityków do wzajemnego szacunku i zadawać im istotne pytania, a państwo mogłoby zachęcać właścicieli mediów do zatrudniania takich dziennikarzy. „A odbywa się coś wręcz przeciwnego. Dlatego pamięć pozostaje, jaka była, a hasła inkluzywności i pluralizmu pozostają hasłami” – podkreślił.

Podczas dyskusji **Ola Hnatiuk** wywołała temat antypolskiego kierunku historiografii ukraińskiej, odziedziczonego po historiografii rosyjskiej, na bazie której powstawała. Podkreśliła, że obecne podręczniki historii i historii literatury bazują częściowo na schemacie radzieckim, a częściowo emigracyjnym. „Punktem przecięcia tych paradygmatów jest antypolskość” – zauważyła. Mykoła Kniażycki przyznał, że znaczna część współczesnej tożsamości ukraińskiej jest zbudowana na antypolskości i innych stereotypach z czasów rosyjskiego imperium, a potem ZSRR. W tym kontekście podkreślił, że pamięć, bez której tożsamość nie może istnieć, jest szczególnie ważna dla wschodniej Ukrainy, gdzie cały czas usiłuje przeniknąć Rosja, „twierdząc, że jej wartości są zasadniczo takie same jak na wschodniej Ukrainie”. Ukraina powinna wobec tego tworzyć instytucje i prowadzić politykę promującą jej kulturę za granicą. „Gdy nie ma takich prób, próżnię po ukraińskiej polityce zajmuje rosyjska polityka kulturalna” – ostrzegł. Dodał, że w obecnych podręcznikach historii XX wieku nie uczy się o Solidarności czy wydarzeniach w państwach sąsiednich, które też walczyły z reżimem komunistycznym. „Nie możemy nie uczyć tej historii, ponieważ te państwa są dla nas przykładem i ofiarami tego samego systemu” – zaznaczył.

Mówiono też o roli historyków w budowaniu pamięci historycznej. **Bogdan Borusewicz** postawił tezę, że jest ona najważniejsza – to, czy prowadzą badania, formułują problemy i odpowiadają na pytania. „Bo świadomość historyczna po pewnym czasie staje się mitem bardzo trwałym i nie zawsze prawdziwym” – ostrzegł.

O roli ludzi sztuki w formowaniu pamięci historycznej przypomniał **Wolfgang Templin**. Jak podkreślił, tworzą oni inkluzywną wizję przeszłości, ale pokazują ją w całej realności. Polskim przykładem takiego artysty jest Wojciech Smarzowski, który szykuje teraz film o Wołyniu. „Mam nadzieję, że na Ukrainie też coś takiego powstanie z pomocą historyków, społeczeństwa i sztuki” – dodał.

Nawiązując do tych głosów, **Wołodimir Kułyk** zwrócił uwagę, że choć na kształt pamięci historycznej wpływa bardzo wielu aktorów, to „głośność tego, co mówimy, reguluje w decydujący sposób państwo i rynek” poprzez inwestycje, licencje, finansowanie itp. „Nawet przy najwyższym profesjonalizmie i poświęceniu przy zakręconej aparaturze nagłaśniającej nie dotrzemy do społeczeństwa, które mamy poprowadzić do przyszłości za pomocą przeszłości” – podkreślił.

sesja II:

Pamięć i stosunki z sąsiadami

Choć Ukraina ma wielu sąsiadów, to w dyskursie publicznym obecne są tylko dwa kraje: Polska i Rosja, ze zdecydowaną przewagą tematów rosyjskich. Pozycjonując się wobec tych właśnie dwóch sąsiadów, Ukraina dokonuje wyboru cywilizacyjnego, przy czym na stosunki ma wpływ regionalizacja kraju. Działania gloryfikowanego w zachodniej części Ukrainy Bandery oraz OUN na Wołyniu nie mieszczą się w kanonie europejskich wartości i najlepiej byłoby, gdyby to ukraińscy historycy wykonali trud ustalenia prawdy historycznej o tamtych wydarzeniach – mówili uczestnicy debaty.

„W dyskursie naukowym, medialnym i politycznym na Ukrainie występuje absolutna przewaga tematów rosyjskich i sowieckich, a wszystkie inne są im do pewnego stopnia podporządkowane. Dotyczy to także tematów polskich, które nie odgrywają obecnie na Ukrainie wiodącej roli” – podkreślił **Andrij Portnow**. Przy tym Ukraina ma trudność ze zbudowaniem w relacjach z Rosją



takiego modelu samoprezentacji, który w zrozumiały dla Rosjan sposób określałby ją jako odrębny podmiot. Mimo braku konfliktów nie jest prowadzony jakikolwiek poważniejszy dialog z Białorusią – nie ma ani głębszej wiedzy na jej temat, ani zainteresowania nią, co jest tym bardziej godne ubolewania, że Białoruś stanowi ciekawy przykład budowania tożsamości postsowieckiej bez języka i tradycji narodowej. Zerowy jest poziom dialogu z Rumunią, przy czym w obu krajach występuje negatywny stereotyp drugiego narodu niepoparty żadną głębszą wiedzą. Nie prowadzi się też dialogu ze Słowacją ani Węgrami, choć Zakarpacie to obszar historycznych Węgier i węgierska obecność kulturowa jest tam wyraźna.



Także **Mykoła Riabczuk** zaznaczył, że Ukraina pozycjonuje się tylko wobec dwóch sąsiadów – Rosji i Polski. „W tym sensie Ukraina dokonuje cywilizacyjnego wyboru, który nie jest prosty i nie można go rozwiązać rozmowami o inkluzywności. Oczywiście są one istotne, ale nie unieważniają pytania, co dalej robić w ramach tej inkluzywności” – zaznaczył. W sferze tożsamości, a więc także pamięci historycznej, kompromis jest niemożliwy i należy zadać sobie pytanie o moralną granicę, wyrażającą się m.in. tym, jacy bohaterowie są czczeni. Riabczuk przyznał, że nie wie, co uznać za wartości ukraińskie, gdyż są one różne. Na Ukrainie czci się z jednej strony Lenina i bohaterów bolszewickich, a z drugiej Bandere – w ramach narracji z jednej strony kolonialnej, a z drugiej narodowyzwolenczej. Ale częścią rosyjskich wartości narodowych jest idea wielkopaństwowa, pozwalająca akceptować Stalina w przekonaniu, że choć popełniał zbrodnie, to zbudował potężne państwo. „Dlatego popierając wezwanie do inkluzywności, uważam, że powinniśmy wyznaczyć jej granice, bo są wartości, których nie możemy przyjąć i których nie da się pojednać” – oznajmił.

Na nierównowagę w dzisiejszych wpływach tradycji polskiej i rosyjskiej na Ukrainie zwrócił także uwagę **Maksym Stricha**. Opisując stan ukraińskiego dziedzictwa kulturowego, podkreślił, że jeszcze na początku XX wieku mieszkańcy Kijowa musieli znać nie tylko rosyjski i ukraiński, ale także przynajmniej podstawy jidysz i polskiego. Potem polską mniejszość wyniszczono podczas represji w latach 30., społeczność żydowska zginęła podczas Holokaustu lub wyemigrowała, zaś język ukraiński z powodu polityki rusyfikacji w czasach komunizmu został sprowadzony do mowy „niewielkiej grupy inteligencji i prostych ludzi”. I choć w ostatnich latach podejmowano wysiłki odrodzenia polskiej tradycji, „dotarły one do ograniczonego kręgu zainteresowanych i faktycznie nie wykraczały poza granice dyskusji inteligenckich”. Stricha zauważył, że w ostatnim czasie na Ukrainie obudził się temat więzi z Orientem. Szkoła orientalistyczna wydała kilka wybitnych postaci, odnowiono badania turkologiczne, przełożono szereg książek na temat imperium osmańskiego. „A oprócz tego ukraińskie elity, zrozumiały ogromną trudność perspektyw europejskich i konieczność budowania jakichś alternatyw, zwróciły się ku Morzu Czarnemu i Turcji, której (...) członkostwo w UE jest jeszcze na razie choćby trochę realne” – powiedział. Dodał, że choć nie jest to *mainstream* ukraińskiej myśli, to warto zauważyć sam fakt, iż pojawił się taki nurt jako alternatywa integracji z Rosją.

Taras Woźniak podkreślił, że historia w pamięci osobistej bardzo różni się od historii wspólnoty regionalnej oraz wykładanej w podręcznikach historii państwowej. Przy tym odzwierciedla ona aktualne spojrzenie na wydarzenia z przeszłości, a więc wciąż się zmienia. „Nie chciałbym bardzo relatywizować, ale powinniśmy mieć świadomość, że historia to budowany *non stop* konstrukt” – podkreślił. Poza tym sposoby widzenia historii przez różne społeczności są niekiedy bardzo odmienne i w najlepszym wypadku przyjmują formę „zgody na niezgodę”. Przykładem może być polityka Węgrów, którzy po traktacie z Trianon stali się najbardziej podzielonym narodem Europy i obecnie w państwach sąsiednich, w tym na Ukrainie, stawiają – na granicach dawnych Wielkich Węgier – pomniki przypominające o swej obecności na tych terenach. Odnosząc się do pamięci polsko-

ukraińskiej, dyskutant podkreślił, że „bardzo często historia – czyli tworzony przez nas mit – upaństwowia się, staje się oficjalna. Właśnie tego dotyczą wszystkie nasz przepychanki”. Co istotne, rady obwodowe i miejskie tworzą często zupełnie inne mity niż władze centralne. „Na przykład zupełnie inaczej traktują kombatanów UPA, dochodzi do wypłat pieniężnych, upamiętnień, co jest kompletnie niemożliwe na szczeblu państwowym” – podkreślił. W ten sposób powstaje „milczący kompromis” z centralnym widzeniem tych problemów. „W tym sensie zbliżamy się wewnątrz Ukrainy do bardziej humanistycznego traktowania historii, do paktu o nieagresji” – ocenił Woźniak.

Podczas dyskusji najżywiej analizowanym wątkiem było postawione przez **Tomasz Stryjka** pytanie, czy w europejskiej przestrzeni, zakreślonej europejskimi wartościami, mieszczą się krwawe wydarzenia z zachodniej Ukrainy, gdzie ukraińscy nacjonaliści tuż przed wkroczeniem Niemców agitowali przeciwko Żydom, Polakom i Rosjanom, a potem doszło do zbrodni wołyńskiej. „Część uczestników debaty na Ukrainie postrzega Europę w sposób wyidealizowany, przypisując jej pełną wolność słowa, podczas gdy są [tam] bardzo wyraźne ograniczenia aksjologiczne i polityczne, które będą miały bardzo poważne konsekwencje dla Ukrainy, jeśli się z nimi nie zmierzy” – podkreślił.

Mykoła Riabczuk odparł, że jest raczej zwolennikiem anglosaskiej tradycji pojmowania wolności słowa, w której nie obowiązuje karanie za kłamstwo oświęcimskie. „Uważam, że tak długo, jak długo nie ma bezpośredniego nawoływania do przemocy, musi to być tolerowane, co nie znaczy, że nie należy odkłamywać poglądów błędnych czy prowokacyjnych” – powiedział. Na uwagę Stryjka, że OUN nawoływał do nienawiści na tle narodowościowym, a nawet w niej czynnie uczestniczył, Riabczuk odparł, że mieszkańcy zachodniej Ukrainy gloryfikują działaczy OUN-UPA „przede wszystkim jako przedstawicieli antysowieckiego i antykomunistycznego ruchu oporu, czyli wybierają tę część spuścizny, która jest ważna i cenna, a przemilczają tę, która jest haniebna”. Dodął, że sam ma do tego podejście „raczej ambiwalentne” – nie zgadza się z przemilczaniem, a jednocześnie dostrzega „ważną stronę moralną, związaną z patriotyzmem i poświęceniem”.



Andrij Portnow ocenił, że na Banderę i OUN nie ma miejsca w europejskim kanonie wartości, ale też podkreślił, że on sam nie ma odpowiedzi na pytanie, jak pozbyć się Bandery.

Wołodimir Kułyk w reakcji na to zadał pytanie, czy jest szansa, by Ukraina wniosła coś do europejskiego kanonu. „Czy musimy dalej uznawać kanon, który powstaje bez nas?” – zapytał. **Taras Woźniak** zaś przypomniał, że to europejski sposób myślenia zrodził ruch nazistowski, wywodzący się z niemieckiego romantyzmu. „W tym sensie my, Europejczycy, powinniśmy się bać nie Bandery, tylko samych siebie. (...) Spójrzcie w lustro, a nie na pomniki Bandery. Bandera to tylko przyszc na nosie, choroba jest w środku” – oznajmił.

Bogdan Borusewicz zwrócił natomiast uwagę, że obecne ostrzejsze postawienie sprawy mordu wołyńskiego w Polsce jest do pewnego stopnia reakcją na budowanie pomników w zachodniej Ukrainie. Zaznaczył, że polska historiografia wykonała w ostatnich latach bardzo ciężką pracę, by zbadać te wydarzenia, a po stronie ukraińskiej „tempo prac się zmniejszyło”. „Najlepiej

byłoby, gdyby sprawę mordów na Wołyniu wyjaśniali Ukraińcy, podobnie jak najlepszą sytuacją było wyjaśnianie Jedwabnego przez Polaków. Wtedy napięcia związane z historią znacznie się zmniejszą” – zaznaczył. Podkreślił jednocześnie, że dyskusja na temat Wołynia nie będzie miała żadnego wpływu na popieranie przez Polskę drogi Ukrainy do UE, a uchwały Sejmu czy Senatu w tej sprawie nie obciążają ani państwa ukraińskiego, bo go wtedy nie było, ani Ukraińców, tylko samych sprawców. **Andrij Portnow** przyznał, że debata o Wołyniu odbywa się praktycznie wyłącznie w Polsce. „Mam wrażenie, że bez polskiej aktywności nikt na Ukrainie do dziś nie mówiłby o Wołyniu” – powiedział.

Zbigniew Wojnowski zauważył, że gdy stawia się pytania o kontrowersyjne wydarzenia z przeszłości, to pamięć musi być podzielona. Według niego utrwała się w ten sposób konflikty i stereotyp, że do tego ograniczają się stosunki między krajami. Zadał w związku z tym pytanie, czy nie warto byłoby się bardziej skupić na tematach niepolitycznych, które też są ważne w procesie tworzenia tożsamości, np. historii kobiet. **Portnow** odparł, że historia kobiet jest tak samo upolityczniona jak historia Polski i ucieczka od polityki w ten sposób okazuje się niemożliwa.

Dyskusję zakończył apel **Miroslawa Czecha** do historyków ukraińskich o prowadzenie badań. Wyraził on przekonanie, że jak najbardziej istnieje szansa na włączenie do tożsamości europejskiej ukraińskiego dyskursu na temat postrzegania własnej pamięci. W tym celu Ukraińcy powinni jednak wykonać sporą pracę. „Jeśli nie ma biografii Bandery, Konowalca, Petlury – można wymienić kogokolwiek z dużych postaci XX-wiecznej historii ukraińskiej – to znaczy, że nie odrobiliście elementarnej lekcji” – powiedział. „Biografia jest ważna, bo stawia pytanie, przed jakimi wyborami on stał i jakich wówczas udzielał odpowiedzi”.

opracowała: Małgorzata Wyrzykowska

Noty biograficzne:

Kost' Bondarenko (ur. 1969) – historyk, politolog dr, twórca i prezes Instytutu Ukraińskiej Polityki oraz Fundacji Ukraińska Polityka. Działacz polityczny, były wiceszef partii Sarhiejja Tyhipki Silna Ukraina. Kierował Kijowskim Instytutem Strategii Narodowej, później Instytutem Gorszenina. Był także konsultantem politycznym sztabów Wiktora Juszczenki, a później Julii Tymoszenko.

Bogumiła Berdychowska (ur. 1963) – publicystka, członkini redakcji kwartalnika „Więź”. Wcześniej kierowała Biurem ds. Mniejszości Narodowych w Ministerstwie Kultury i Sztuki, była zastępczynią dyrektora V Programu Polskiego Radia. Publikowała m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Krytyce” (Kijów), „Kulturze” (Paryż), „Rzeczpospolitej”, „Tygodniku Powszechnym”. Autorka licznych publikacji dotyczących Ukrainy.

Wjaczesław Briuchowiecki (ur. 1947) – literaturoznawca, filolog, pedagog, prof. Honorowy prezydent Uniwersytetu Akademia Kijowsko-Mohylańska. Działacz społeczny. Inicjator odrodzenia Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, w latach 1991-2007 rektor, a następnie prezydent tej uczelni. Członek rady fundacji Rinata Achmetowa Rozwój Ukrainy. Jeden z inicjatorów powstania grupy „Pierwszego grudnia” deklaracji ukraińskich intelektualistów w 20. rocznicę referendum o niepodległość Ukrainy.

Mirosław Czech (ur. 1962) – publicysta, komentator polityczny „Gazety Wyborczej”, członek Zarządu Fundacji im. Stefana Batorego. Członek władz Związku Ukraińców w Polsce. W latach 1993-2001 poseł na Sejm RP. Działacz Unii Demokratycznej, a następnie Unii Wolności, gdzie pełnił m.in. funkcję sekretarza generalnego Unii Wolności.

Heorhij Kasjanow (ur. 1961) – historyk, prof. Kierownik Zakładu Historii Najnowszej i Polityki w Instytucie Historii Ukrainy UAN. Wykładowca Uniwersytetu Akademia Kijowsko-Mohylańska. Dyrektor Programu Edukacyjnego w Międzynarodowej Fundacji Odrodzenie w Kijowie. Stypendysta między innymi Uniwersytetów Harwardzkiego, Cambridge oraz Środkowoeuropejskiego w Budapeszcie. Autor wielu publikacji poświęconych historii Ukrainy w XX wieku.

Mykoła Kniażycki (ur. 1968) – deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy z list Zjednoczonej Opozycji „Batkiwszczyna”. Dziennikarz. Wcześniej kierownik telewizji TV-i, obecnie przewodniczący Rady Redakcyjnej tej telewizji, członek Międzynarodowego Instytutu Prasy w Wiedniu. Absolwent dziennikarstwa i stosunków międzynarodowych. Pracował m.in. jako dyrektor generalny Agencji Informacyjnej UNIAN oraz członek Krajowej Rady Ukrainy ds. Radia i Telewizji.

Wołodymyr Kułyk (ur. 1963) – politolog, historyk, dr. Pracownik Instytutu Politologii i Etnologii Ukraińskiej Akademii Nauk. Visiting professor na wielu zachodnich uniwersytetach, wśród nich m.in.: Harvard, Stanford, Columbia oraz Woodrow Wilson Center. Wcześniej dziennikarz. Był m.in. zastępcą redaktora naczelnego dziennika „Den”, kierował także redakcją polityczną agencji informacyjnej UNIAN.

Andrij Portnow (ur. 1979) – historyk, dr. Obecnie gościnnie na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie. Redaktor i współzałożyciel portalu historians.in.ua. W latach 2007-2010 redaktor naczelny czasopisma „Ukraina Moderna”, wcześniej doradca w Narodowym Instytucie Studiów Strategicznych. Autor książek i licznych artykułów dotyczących pamięci historycznej oraz historiografii w Europie Środkowej i Wschodniej.

Mykoła Riabczuk (ur. 1953) – krytyk literacki, eseista i publicysta, poeta, wiceprezes Ukraińskiego PEN Clubu, współpracownik Centrum Studiów Europejskich Uniwersytetu Akademia Kijowsko-Mohylańska oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Był zastępcą redaktora naczelnego miesięcznika „Wseswit” oraz szefem działu krytyki czasopisma „Suczastnist”. Współzałożyciel kijowskiego miesięcznika „Krytyka”. W Polsce ukazały się przykłady jego książek *Od Małorosji do Ukrainy* (2002), *Dwie Ukrainy* (2004), *Ogród Metternicha* (2010). Laureat nagrody POLKFUL Foundation za działanie na rzecz dobrych stosunków ukraińsko-polskich, a także laureat polsko-ukraińskiej Nagrody Pojednania.

Maksym Stricha (ur. 1961) – polityk, działacz społeczny, pisarz, prof. Współpracownik Instytutu Fizyki UAN oraz Katedry Tłumaczeń Wydziału Humanistycznego Kijowskiego Uniwersytetu im. Hrinchenka. W latach 2008-2010 wiceminister nauki. Zasiada w licznych radach m.in. Stowarzyszenia Pisarzy Ukrainy, Obywatelskiej Rady przy Państwowej Agencji ds. Nauki, Innowacji i Informatyzacji Ukrainy, wiceprzewodniczący Akademii Nauki Wyższej Szkoły Ukrainy. Członek kolegiów redakcyjnych czasopisma literaturoznawczego „Wseswit”, „Ukraińskiego Czasopisma Fizyków”. Redaktor naczelny czasopisma „Horyzonty Nauki”.

Taras Wozniak (ur. 1957) – kulturoznawca, politolog, założyciel i redaktor naczelny wydawanego od 1989 roku niezależnego kwartalnika kulturoznawczego „Ji”. W czasach ZSRR działacz społeczny, m.in. organizował nielegalne publikacje kulturoznawcze. Regularnie publikuje w wielu ukraińskich gazetach i czasopismach m.in. „Suczastnist”, „Krytyka”, „Den”, „Dzerkało Tyzhnia”, „Ukraina Mołoda”. Zasiada w Zarządzie Międzynarodowej Fundacji Odrodzenie oraz Fundacji PAUCI. Od 2012 roku dyrektor Ukraińskiego Centrum Międzynarodowego PEN-Clubu w Kijowie.

licencja: Uznanie autorstwa 3.0 Polska (CC BY 3.0 PL)